

Amerykańskie szaleństwo [FELIETON]

Jeżeli Demokraci wygrają wybory, Kamala Harris przywiezie ze sobą do Waszyngtonu cały wagon resentymentów, gniewu i goryczy najbardziej radykalnych członków społeczeństwa – pisze Ewa Thompson w kolejnym felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

W sierpniu tego roku miały miejsce wirtualne zjazdy obu głównych partii politycznych USA. Cel – wyłonienie kandydata na prezydenta. Wirtualne, bo przemówienia wygłaszano do mikrofonu i przed kamerą, ale nie w pełnej sali ze względu na koronawirusa. Wyjątkiem był Trump, który pofatygował się do Północnej Karoliny w pierwszym dniu zjazdu Partii Republikańskiej w Charlotte. Na zjeździe Demokratów mówiono głównie o tym, co im się w Ameryce nie podoba. Zjazd Republikanów wychwalał zalety Ameryki i powtarzał hasło Trumpa o „odbudowie wielkości kraju”.

Już od tygodni było wiadomo, że kandydatem Demokratów będzie Joe Biden. Ma on 77 lat, z których 47 spędził w Waszyngtonie jako uczestnik tego, co Trump nazywa „waszyngtońskim bagnem”. Jest przedstawicielem „umiarkowanego środka” Partii Demokratycznej; jego nazwisko sygnalizuje wyborcom, że za jego prezydentury nie będzie żadnych rewolucji czy nagłych zmian.

*Marksistowskie slogany są
świąteczną drabiną, po której
można piąć się ku władzy.
Obawiam się, że pani Kamala
Harris może z nich skorzystać*

Wybranką Bidena na wiceprezydenturę jest senator Kamala Harris, prawniczka z zawodu i pod wieloma względami jego przeciwnostwo. Jest osobą pełną

energii i życia, elokwentną i przystojną. Podaje się za często dyskryminowaną Afroamerykanę, a Afroamerykanie to 13,4 procent ludności USA. I tu natrafiamy na pierwsze oszustwo: ojciec Kamali to Mulat z Jamajki (oraz profesor Stanfordu), matka (która ją sama wychowywała, bo rodzice się rozwiedli) pochodzi z Indii. Tak więc w najlepszym wypadku Kamala ma w sobie ok. 25 procent krwi afrykańskiej. To trochę tak, jak nazywać płyn, w którym jest 25 procent soku pomarańczowego, sokiem pomarańczowym. Ale w Ameryce tego rodzaju rozróżnień się nie stosuje. Masz 12 procent krwi afrykańskiej i uważasz się za czarnego? Proszę bardzo, nikt tego nie będzie kwestionować.

Prezydent Trump nazywa Bidena „sleeping Joe”, czyli „zaspanym Józiem”, sugerując nie bez kozery, że Biden często wygląda tak, jak gdyby się właśnie obudził i nie bardzo wiedział, o co chodzi. Biden rzeczywiście bardzo szybko się starzeje. Dwa lata temu wyglądał rześko, dziś nawet w korzystnym oświetleniu twarz jego jest ziemista, a wargi poruszają się powoli. To tempo starzenia się sugeruje, że jeżeli zostanie wybrany, nie dotrwa do końca kadencji i prezydenturę po nim obejmie pani wiceprezydent. Jej zaś pomysły na „naprawę Rzeczypospolitej” polegają głównie na obciążeniu państwa tymi wszystkimi zadaniami, które w wolnym społeczeństwie wypełniają osoby i organizacje

prywatne. Lewicowym Demokratom chodzi np. o pełne upaństwowienie służby zdrowia i ubezpieczeń zdrowotnych, tak aby broń Boże nikt nie mógł korzystać z prywatnych usług lekarskich.

Jak wiadomo z praktyki, od Związku Sowieckiego po Wenezuelę, odbieranie ludziom inicjatywy i przekazywanie jej państwu kończy się katastrofą ekonomiczną. Ale marksistowskie slogany są świetną drabiną, po której można piąć się ku władzy. Obawiam się więc, że pani Harris może z nich skorzystać. Dzięki Kamali Harris Demokraci mogą liczyć na głosy tej niewielkiej, ale bardzo głośnej i ruchliwej części społeczeństwa, która gardzi mainstreamem i szuka radykalnych rozwiązań. Harris jest np. przeciwniczką prawa do posiadania broni (druga poprawka do Konstytucji!), popiera „małżeństwa” jedнопłciowe oraz inne żądania ruchu LGBT.

*Dzięki Kamali Harris
Demokraci mogą liczyć na
głosy niewielkiej, ale bardzo
głośnej i ruchliwej części
społeczeństwa, która gardzi
mainstreamem i szuka
radykalnych rozwiązań*

W tym miejscu natrafiamy jednak na drugie oszustwo: Kamala szczyli się nie tylko tym, że jest pierwszą Afroamerykanką, która ubiega się o fotel wiceprezydencki, ale

również pierwszą osobą azjatyckiego pochodzenia w tym samym wyścigu. Tymczasem mówi się przecież, że podkreślanie pochodzenia i koloru skóry oznacza rasizm; że nie grzeszą nim osoby, które nie zwracają uwagi na te przymioty... Do tego dochodzą zasadne pytania: na czym dokładnie ma polegać związek Kamali z Azją, w jaki sposób

miałaby ona reprezentować kobiety azjatyckiego pochodzenia i czy starczy jej na to wszystko czasu? A któż by się zajmował takimi kwestiami teraz, gdy Demokraci budują społeczny akceptację dla swoich kandydatów!

Jeżeli Demokraci wygrają wybory, Kamala Harris przywiezie ze sobą do Waszyngtonu cały wagon resentmentów, gniewu i goryczy najbardziej radykalnych członków społeczeństwa. Żądają oni nowych świadczeń społecznych, liczą na rozdawnictwo i odebranie pieniędzy bogatym, bo takiej narracji nauczyli ich radykalni intelektualiści. Sprawa Floyda podsycała te nastroje wśród Afroamerykanów, ale mało znany jest fakt, że Hindusi też czują resentment do białych, głównie Anglosasów. Na pewno zostaną podniesione podatki, nie mówiąc już o inflacji. Zwiększy się też presja na katolickie szkoły i szpitale, aby przeprowadzały aborcje i zatrudniały osoby rozwiedzione lub żyjące w niesakramentalnych związkach.

Organizacją, która częściowo finansowała senatorską kampanię Kamali Harris w Kalifornii jest Planned Parenthood (Planowane Rodzicielstwo), czyli biznes aborcyjny. Od paru dziesiątków lat radykalne organizacje przyjmują nazwy wręcz gołębie. Prasa podaje dowody, że Planned Parenthood zajmowała się handlem cennymi organami usuniętych płodów. Kamala jest oczywiście zwolenniczką aborcji na życzenie. W swoim pierwszym przemówieniu po nominacji wspomniała o „prawie kobiet do decydowania, o swoich ciałach”. Nie wspomniała, że w ich ciałach znajdują się inne ciała, o których decyzja już do kobiet ciężarnych nie należy.

Szanse na to, że Biden i Harris wygrają listopadowe wybory są duże. Przyczynia się do tego pandemia wirusa, o którą zupełnie absurdalnie Demokraci oskarżają Trumpa

Oczywiście może się wydarzyć, że radykalna wiceprezydent ochłonie, gdy obejrzy sobie realia finansowe państwa i te wszystkie sekrety, o których my zwykli

obywatele nie wiemy. To się zdarzało w przeszłości, zarówno po prawej jak i lewej stronie. Tego rodzaju powrót do umiarkowania często ma miejsce w krajach, odznaczających się ciągłością klasy politycznej. Bardziej tradycyjni demokratyczni kongresmeni twierdzą, że powstrzymają falę radykalizmu zalewającą obecnie ich partię. Że skrajni marksiści nigdy nie dojdą do władzy. Ale trudno nie pamiętać, że parę miesięcy temu niewiele brakowało, aby Bernie Sanders stał się kandydatem Demokratów na prezydenta.

Szanse na to, że Biden i Harris wygrają listopadowe wybory są duże. Przyczynia się do tego pandemia wirusa, o którą zupełnie absurdalnie Demokraci oskarżają Trumpa. Mam nadzieję, że gdzieś w tajemnicy przed mediami polska dyplomacja nawiązuje kontakty z obozem Bidena i Harris, aby być przygotowaną na ewentualną zmianę kierunku polityki amerykańskiej.

Ewa Thompson
Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”